

Adam Czesław Dobroński

DZIEŁO MJR. ADAMA J. DĄBROWSKIEGO

Adam Józef Dąbrowski urodził się 4 grudnia 1909 roku w Rzeszowie, był w prostej linii wnukiem Jarosława Dąbrowskiego. Po matce odziedziczył zdolności muzyczne, zaś po wczesnej śmierci rodziców „obracał się środowisku inteligenckim o zamiłowaniach artystycznych”, podjął naukę gimnazjum w Krakowie. Opiekunowie zdecydowali, że absolwent czterech klas trafił do Korpusu Kadetów nr 1 we Lwowie. Tam hartował ciało, zdobywał umiejętności wojskowe, polubił historię, redagował pismka. Mimo trudnych warunków materialnych gromadził książki, dużo czytał, nabywał znajomość poszukiwania materiałów. Edukację wojskową kontynuował w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu. Jako podporucznik w 1931 roku przybył do 5 Pułku Ułanów Zasławskich w Ostrołęce, był dowódcą plutonów i szwadronów liniowych, szkolnych, łączności, zwiadowców. Zadziwiał swą energią, zdał egzamin do Wyższej Szkoły Wojennej, miał rozpocząć studia we wrześniu 1939 roku. Po wybuchu wojny nie wrócił do ukończonego pułku, został II adiutantem szefa Sztabu Generalnego, z nim przeszedł do Rumunii. Przez Jugosławię i Węgry dotarł do Francji, tu też objął szwadron w I Dywizji Grenadierów. Ciężko ranny w bitwie pod Lagarde znalazł się w niewoli, prowadził konspiracyjną komórkę

* dr hab., prof. Uniwersytetu w Białymstoku

AK. Po wyzwoleniu zdążył jeszcze wstąpić do 2 Korpusu Polskiego gen. W. Andersa.

Adam Dąbrowski pozostał po demobilizacji w Anglii, podjął pracę zawodową, a czas wolny poświęcał studiom historycznym. Wstąpił do Polskiego Towarzystwa Historycznego, współpracował z Instytutem Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego, innymi jeszcze instytucjami. Najsilniej związał się z „Przeglądem Kawalerii i Broni Pancerniej”, redagował kolejne tomu tego bardzo dziś cenionego czasopisma. Opublikował i inne szkice z historii wojskowości, przesował Związkowi Kadetów Lwowskich, zorganizował Koło Żołnierzy 5 Pułku Ułanów, wydał 6 numerów „Ułana Zasztawskiego”. Zmarł 3 maja 1978 roku, jego prochy złożono w londyńskim kościele św. Andrzeja Boboli. Był kawalerem Virtuti Militari, Orderu Polonia Restituta i Croix de Guerre z Gwiazdą.

Mjr Dąbrowski pozostawił po sobie cenny księgozbiór, który po śmierci przekazano do kilku bibliotek polskich. Wielką wartość mają jego materiały zdeponowane w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego. Są to przede wszystkim źródła do dziejów 5 Pułku Ułanów Zasztawskich oraz innych pułków z Podlaskiej Brygady Kawalerii. Dąbrowski zdołał zgromadzić kilkadziesiąt relacji, wiele z nich opatrzył komentarzem. Pozostawał w kontaktach z szerokim gronem weteranów i badaczy, w tym z gen. Ludwikiem Kmicicem-Skrzyńskim, dowódcą Podlaskiej BK. Kilka teczek zajmują prace własne A. Dąbrowskiego, a jego największa samodzielna publikacją stała się wydana pośmiertnie staraniem Komitetu Koleżeńskiego i Instytutu Józefa Piłsudskiego „Historia 10 Pułku Ułanów Litewskich”.¹

Miał rację gen. Klemens Rudnicki pisząc w przedmowie do tego tomu, że mjr Adam Dąbrowski „był nie tylko nieprzeciętnym kawalerzystą, o czym świadczą Jego odznaczenia bojowe, ale również zamiłowanym historykiem (...), przyczynił się do uratowania od zapomnienia pięknych kart wycinka dziejów Jazdy Polskiej w służbie Rzeczypospolitej”. Nie zdążył wydać autorskiej monografii „swego” pułku, jednak bez jego benedyktyńskiego trudu nie mogłyby się ukazać

¹ Adam Józef Dąbrowski, *Historia 10 Pułku Ułanów Litewskich*, Londyn 1982.

artykuły i książki poświęcone Ułanom Zastawskim, czego dowodem krajowa monografia tej jednostki.²

Kolekcja 388

Materiały zgromadzone przez mjr. Adama J. Dąbrowskiego w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego umieszczone zostały wśród kolekcji i opatrzone sygnaturą zbiorczą 388. Ułożono je w trzech zasadniczych działach, ale podział wewnętrzny nie jest konsekwentny. Wydaje się, że sam autor nie zdołał zapanować w pełni nad kumulującymi się w jego domowym archiwum maszynopisami i notatkami odręcznymi, fotokopiami, mikrofilmami, drukami.

Można uznać, że dział I poprzedzają segregatory opatrzone cyfrą „1” a podzielone alfabetycznie według nazwisk na cztery części: A-H, J-N, O-R, S-Z. Mjr Dąbrowski w takim porządku układał: ankiety personalne, listy i odpowiedzi na nie, nadsyłane relacje i krótkie wspomnienia. Wśród respondentów przeważali oficerowie 5 pułku ułanów i jednostek z sąsiednich garnizonów. Znaleźć jednak można w tym zestawie również teksty osób bardzo znanych, na przykład generałów Tadeusza Bora-Komorowskiego i Zygmunta Podhorskiego.

Właściwy dział I zawiera głównie bardzo różnorodne teksty odnoszące się do lat 1917-1920, ale data końcowa często bywa przekraczana aż po 1939 rok. Dział II to głównie materiały do dawnej historii 5 Pułku Ułanów, z wydzieleniem lat 1830-1856, w tym bitwy ostrołęckiej z wojny polsko-rosyjskiej 1830 roku. Podział chronologiczny zakłóciły tu osobno gromadzone druki, fotokopie i odbitki z mikrofilmów. Niezbyt precyzyjnie prezentuje się także struktura kolejnego działu z rękopisami, maszynopisami oraz drukami dotyczącymi przede wszystkim walk 5 Pułku Ułanów Zastawskich i Podlaskiej BK we wrześniu 1939 roku. W osobnych teczkach, zamykających całą kolekcję, znalazły się materiały opisujące symbole pułkowe (sztandar, odznaka, marsz, barwy) oraz wyda-

² J. Dziewirski, J. Kijowski, H. Maćkowiak, *5 Pułk Ułanów Zastawskich. Zarys dziejów*, wyd. 2, Ostrołęka 1994.

rzenia mające miejsce w związkach kawalerii polskiej II Rzeczypospolitej tym jednak razem z preferencją dla garnizonu ostrołęckiego.

Korzystanie z kolekcji A. Dąbrowskiego nieco komplikuje jeszcze fakt zakwalifikowania części większości jednostek do Archiwum Emigracyjnego 5 Pułku Ułanów Zasławskich. W takiej sytuacji nie można w pełni zawierać zarówno opisom inwentarzowym, jak i tytułom teczek a trzeba dokładnie przejrzeć całą zawartość kolekcji, nawet i wówczas, kiedy poszukujemy tylko ściśle określonych materiałów. Zawartość niektórych teczek zawodzi oczekiwania, za to w wielu innych zaskakuje nas obecność wyjątkowo cennych źródeł i opracowań. Taki stan tylko potwierdza niezwykłą pracowitość mjr. A. Dąbrowskiego, jego rozległe zainteresowania i poszukiwania. Idealnym rozwiązaniem byłoby skopiowane zawartości całej kolekcji z myślą głównie o badaczach regionu ostrołęckiego i dziejów kawalerii polskiej. Takie rozwiązanie dałoby szansę skorzystania ze „skarbów” A. Dąbrowskiego zwłaszcza osobom powiązanym z Kołem 5 Pułku Ułanów Zasławskich, miłośnikom historii oraz studentom piszącym prace magisterskie.

Lata 1917- 1920 (1939)

Adam Dąbrowski w swych badaniach wiele sił i czasu poświęcił bojom o granice odrodzonej II Rzeczypospolitej. Lata te były mu bliskie ze względu na wydarzenia rodzinne i pierwsze własne spostrzeżenia, ale przede wszystkim fascynował się sukcesami wojsk polskich. Nasiąkał legendą pułków szwoleżerów, ułanów i strzelców konnych jako kadet, tym bardziej jako podchorąży. Szybko też się okazało, że jego talenty mogą być wykorzystane do dokumentowania dziejów kawalerii polskiej, co miało znaczenie dla prestiżu tej broni. A ze zrozumiałych względów największe zainteresowanie budziło tworzenia się polskich formacji niepodległościowych, działania na wschodzie, wielkie operacje 1920 roku.

26 listopada 1917 roku ukazał się rozkaz do sformowania Polskiego Kawaleryjskiego Dywizjonu przy 8 Armii rosyjskiej stacjonującej w Besarabii. To on dał początek 5 pułkowi ułanów (dowódca ppłk Stanisław Sochaczewski), który nazwę tę przy-

jął 1 lutego 1918 roku, kiedy wchodził już do składu II Korpusu Polskiego. Budził on podziw Polaków na Ukrainie, szybko jednak, bo 12 maja 1918 roku został zmuszony przez Niemców do kapitulacji wraz z całym II Korpusem. Stało się to po walkach w rejonie Kaniowa, w tym szarży w wykonaniu ułanów.³

W dziale I kolekcji 338 Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego znajdują się następujące teczki: materiały pomocnicze odnoszące się do wydarzeń polityczno-wojskowych okresu walk o granice, głównie w postaci fragmentów artykułów prasowych (teczka nr 2); wypisy z książek, w tym z historii pułków kawalerii polskiej (nr 3); różnorodne drobne teksty do okresu od 5 lutego 1919 do 6 lipca 1920 (nr 4); obsady osobowe jednostek i formacji (nr 5), odpisy rozkazów, zarządzeń i regulaminów (nr 6); dzienniki działań bojowych 1. szwadronu 12 pułku ułanów i 3. szwadronu 2 pułku ułanów (nr 7); wykazy osobowe, głównie 5 pułku ułanów (nr 8); dane biograficzne, przebiegi służby, wspomnienia pośmiertne, w tym dowódców 5 pułku (nr 9); źródła, opracowania, mapy i szkice dokumentujące przebieg walk pod Zastaniem 23 września 1920 roku (nr 10); mapy i szkice (nr 11); wydawnictwa omawiające wydarzenia lat 1917-1920 (nr 12); artykuły z „Bellony” (nr 13); artykuły Adama J. Dąbrowskiego, recenzje, jego uwagi do przeczytanych prac innych autorów (nr 14).

Przykładowo chcę wskazać na znajdujące się w teczce 14 maszynopisy A. Dąbrowskiego: dzieje 7 Pułku Ułanów Lubelskich, wspomnienia z „praktyki” w 2 Pułku Ułanów Grochowskich; powstanie 1863 roku na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego (odczyt), jubileusz płk Anatola Jezierskiego, dowódcy 5 Pułku Ułanów Zastawskich. Część tych opracowań ukazała się drukiem na łamach londyńskiego „Przeglądu Kawalerii i Broni Pancernej”

Wspomnienia z „praktyki” w 1930 roku w 2 pułku autor poświęcił pamięci byłych „białych ułanów” z Suwałk. Są one o tyle ciekawe, że pokazują postawę, sposób bycia podchorążego młodszego rocznika szkoły grudziądzkiej. Dąbrowski zabiegał o ten przydział ze względu na piękną tradycję pułku datującą się od 1831 roku oraz wrażenie, jakie

³ T. Nowiński, *5 pułk ułanów zastawskich*. Seria: *Zarys historii wojennej pułków polskich 1918-1920*.

wywarła na nim lektura „Pożogi” Zofii Kossak-Szczuckiej⁴. Podchorąży miał zresztą zamiar „noszenia tych barw w przyszłości, co wprawdzie się nie ziściło, ale nie tak daleko spadło jabłko od jabłoni, bo przy promocji wybrałem pułk Ułanów Zasławskich – jedna brygada z niejednej potrzeby wojennej w 1831 i 1920 roku”.

O talencie narracyjnych autora dobrze świadczy opis defilady 2 pułku ułanów w seidlu. „Defilujemy przed dowódcą brygady⁵ dwukrotnie, raz w kłusie, drugi raz galopom. W kłusie płynie majestatycznie szwadron za szwadronem, pluton za plutonem w kierunku miejsca defilady. Nadlatują naprzeciw nas dźwięki rytmicznego marsza „na kłus”, najpierw urywane, później coraz wyraźniejsze. Już nikt nie unosi się u siodle, wszyscy „wysiadują”, koń podrzuca rytmicznie, kolana jak resory łagodzą nie zawsze miły wstrząs ćwiczebnego kłusa /mam konia sławnego „Sztosera”/. Przed nami pada komenda, błysnęły szable oficerów w górze i opadły w salucie przepisowym, głowy wszystkie rzucone w prawo, oczy chwytają tę najważniejszą rzecz na defiladzie - równanie. Gdzieś z lewej słychać wyraźniej i coraz wyraźniej trębacz. Już całkiem wyraźnie - dowódca musi być tuż ..., widzę go - na koniu, salutuje nas, roześmiany, szczęśliwy, dumny nad miarę, wydaje się że chciałby uścisnąć nas wszystkich ..., a pluton tymczasem przechodzi przed nim jak dwie równoległe linijki. Udało się, defilada w kłusie poszła dobrze.

W galopie, który przechodzi w cwał - „na udo lance”, szeregi biało-granatowych proporczyków leżą nisko tuż nad uchem konia, rozwija je pęd, i gra nimi wiatr, lśnią dumnie barwami pułku w jaskrawym sierpniowym słońcu. Ułani polscy defilują, ułani polscy idą jak do szarży na ławy wroga, idą jak w taniec”.

Autor podał kilka istotnych informacji o uzbrojeniu Ułanów Grochowskich, oficerach, koszarach suwalskich. „Uwiozłem za sobą niezatarte i miłe wspomnienia, które do dziś zostały i szczegółowy

⁴ Zofia Kossak-Szczucka obserwowała z podziwem na przełomie lat 1917 i 1918 ówczesny 2 Pułk Ułanów Polskich (ze składu I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego), który stacjonował w Antoninach na Wołyniu chroniąc ludność polską przed obcymi wojskami i miejscowymi bandami.

⁵ Był to gen. Mikołaj Waraksiewicz, dowódca Brygady Kawalerii „Suwałki”, a w 1917-1920 dowódca 2 pułku ułanów.

dziennik, pisany dzień po dniu, z mojej „praktyki” pierwszej w pułku kawalerii, który niestety zaginął w dziewięć lat później w wielkiej burzy, która przerwała życie naszych pięknych i niezapomnianych pułków.” Całość przepojone jest wprawdzie sentymentem i nosi znamiona tekstu okolicznościowego, niemniej stanowi cenny przyczynek do dziejów 2 pułku. Potwierdza też, że młody podchorąży już wówczas wykazywał potrzebę dokumentowania zdarzeń, których był uczestnikiem lub świadkiem.

Podobne ocenić należy relacje A. Dąbrowskiego z przebiegu świąt pułkowych obchodzonych 23 września w rocznicę bitwy pod Zasławiem. Materiały te wykorzystane zostały przez autorów monografii wydanej w kraju, ale z pominięciem niektórych istotnych faktów.⁶ Autor zwrócił uwagę, że 5 pułk ułanów tylko oficjalnie stacjonował od 1921 roku w Ostrołęce, a w rzeczywistości zajmowane przez niego koszary pułku „znajdowały się w małym osiedlu Wojciechowice” (...). Do Ostrołęki mieliśmy 4 km szosą prosto jak strzelił. Do stacji tejże nazwy – 9 km przez miasto (można było ściąć znaczne drogami polnemi, bardzo piaszczystymi, jadąc konno lub lekką bryczką).” Pułk stał na terenie Dowództwa Okręgu Korpusu I Warszawa, podczas gdy sąsiedni łomżyński 33 pułk piechoty należał już do DOK III Grodno. Przeważało zatem „ciążenie” ku Warszawie, do której jechało się około dwie i pół godziny „służbowo, za interesami i dla rozrywki”. „Okolica Ostrołęki była bardzo biedna, wsie kurpiowskie ubogie, majątków w pobliżu niemal zupełny brak...” Autor wyznał, że miło wspomina Ostrołękę, ale określił ją jako miścinę niereprezentacyjną, z przewagą ludności żydowskiej⁷, jednym bodaj nędznym hotelem, „nie nadającym się na pomieszczenie gości naszych”. Data święta nie sprzyjała urządzaniu uroczystości w „wielkim stylu”, bo dopiero około 15 września pułk wracał z manewrów i zwalniano do rezerwy najstarszy rocznik. W szwadronach pozostawało więc bardzo mało ludzi, czyniono przygotowania do przyjęcia rekrutów, zaczynał się okres urlopów wypoczynkowych ka-

⁶ J. Dziewirski, J. Kijowski, H. Maćkowiak, op.cit., s. 86-92. Tu i zdjęcie mjr. A. Dąbrowskiego.

⁷ W rzeczywistości w Ostrołęce Żydzi stanowili w 1931 roku ok. 31,5% i ich udział jeszcze bardziej zmalał w ostatnich latach II RP wskutek nasilonej emigracji.

dry a konie przechodziły na „dieta marchwianą”, co wydatnie obniżało ich kondycję. Z tych przyczyn obchody święta wypadały skromnie.

Przybywające na uroczystości panie umieszczano w mieszkaniach prywatnych oficerów, panów zaś kierowano na specjalnie przygotowane sale ogólne, nawet w izbie chorych. Oficerowie rezerwy zjeżdżali głównie z Warszawy, także z całego Mazowsza, Podlasia, Lubelskiego, Kujaw. W szczególnym nastroju przebiegał wieczorny apel poległych, komendy podawano przytłumionymi głosami, panował nastrój skupienia i powagi. „Po apelu poległych odbywała się wspólna kolacja oficerów i przybyłych gości w kasynie oficerskim. Około północy rozchodzono się, ale przyjaciele, którzy nie widzieli się od dawna „urzędowali” często znacznie dłużej i na drugi dzień rano widziano nie jedną „bladą twarz”...”

Główne uroczystości celebrowano 23 września. „Przybyli oficerowie rezerwy i starsi żołnierze (frontowi) pułku stawali na prawym skrzydle swoich szwadronów, w których walczyli na wojnie lub odbywali ćwiczenia rezerwy, wszyscy inni, jak również podoficerowie (kwatermistrzostwa i funkcyjni) stawali na prawym skrzydle pułku, między poczem sztandarowym a 1. szwadronem...”. Po raporcie następowiała Msza św. polowa w intencji pułku, po niej przemówienie wygłaszał gen. Sochaczewski kończąc je „okrzykami na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i jej dostojników oraz pułku”. Obiad odbywał się w pięknie udekorowanej krytej ujeżdżalni. „Przy stołach szwadronowych zasiadali przybyli nieraz rodzice i goście ułanów. Alkoholów mocnych nie podawano, piwa za to było dość. Szereg mów, toastów, bezpośredniość atmosfery powodowały rośnięcie temperatury, pod koniec obiadu „odwiedzano się” wzajemnie przy stołach szwadronowych, bo niejednego sympatia i służba wiązała więcej jak z jednym szwadronem. Na zakończenie obiadu starzy żołnierze pułku, oficerowie i podoficerowie z frontu lat 1919-20 wnosili nieodmiennie gen. Sochaczewskiego z krytej ujeżdżalni. Był to sygnał dla ułanów do brania się za swoich oficerów, podrzucania ich do góry i trzeba się było pilnować, by nie paść ofiarą miłego, ale dosyć uciążliwego entuzjazmu. Pułk nie organizował żadnych imprez w godzinach popołudniowych. Normalnie odbywało się zebrania oficerów pułku, tak służby stałej jak i rezerwy, dla omawiania spraw pułkowych. Potem goście byli wolni, zwiedzali

koszary, sporo amatorów konia wybierało się konno w teren, by wykorzystać okazję i wyhasać się na koniu. Ułani byli wolni od służby, poza wieczornym karmieniem koni.”

Wieczorem, w salach kasyna oficerskiego odbywał się bal. Chciałbym dodać pewien szczegół dla uzupełnienia obrazu pułku, że niestety kasyno mieliśmy bardzo skromne i nie w specjalnym budynku, jak to było w innych oddziałach, ale w dużym budynku, który zawierał w sobie na parterze dowództwo pułku, biura of. Mob. i ewidencji⁸, kwatermistrzostwa oraz parę mieszkań podoficerów, na I piętrze w połowie kasyno oficerskie i mieszkania oficerów, które zajmowały też całe piętro II. Pochodziło to stąd, że budynek dowództwa i kasyna oficerskiego koszar dragońskich uległ w czasie I wojny światowej kompletnemu spaleni. Z tego powodu pułk musiał improwizować kasyno w budynku mieszkalnym i kasyno to chociaż dość miłe, może i wystarczające na co dzień, było jednak za ciasne na wielkie okazje. O budowie nowego kasyna na razie nie było mowy, później były jakieś projekty, chciano oddać oficerom kasyno podoficerskie z gruntownym remontem, ale było ono dość daleko od właściwych koszar i w tym wypadku podoficerowie nasi nie mieliby naprawdę gdzie się ulokować, zrezygnowano więc z projektu. W tym właśnie kasynie podoficerowie urządzali również zabawę goszcząc swoich gości przybyłych na święto. W ciągu balu dowódca pułku z kilkoma oficerami udawali się zawsze na dłuższą chwilę do kasyna podoficerskiego, by podkreślić swoją obecnością łączność naszą, tem silniejszą w tym dniu. Nie było to zresztą nic nadzwyczajnego, bo było przyjęte, że gdy podoficerowie nasi urządzali zabawy, oficerowie i ich żony nierzadko byli ich gośćmi, a kawalerowie bawili się nieźle do białego dnia.

Na tych dwóch balach kończył się obchód święta pułkowego. Goście rozjeżdżali się od wczesnego rana musząc zdążyć do swojej pracy na drugi dzień, ale byli i tacy co zostawali dzień a nawet dwa, zwłaszcza gdy święto wypadało w piątek lub sobotę. Mieliśmy wielu oficerów rezerwy, wielkich patriotów pułkowych i ci zawsze korzystali z okazji, by dłużej w pułku posiedzieć.

⁸ Oficera mobilizacji i kancelaria tajna.

Chciałbym wspomnieć jeszcze o paru specjalnych szczegółach z tych świąt, które przeżyłem w pułku, a jeden łączył się ze wspomnieniem osobistym. W 1933 roku upływały mi dwa lata służby oficerskiej. Zgodnie ze zwyczajem powinienem był dostać prawo do noszenia znaku pułkowego, chyba żebym na to nie zasłużył. Spodziewałem się tego, ale manewry i zajęcia nie pozwoliły mi za wiele o tym myśleć. Nadszedł dzień święta pułkowego. Tak się złożyło, że w roku tym - był to wyjątek pod tym względem - przybyło bardzo dużo rezerwistów do pułku i to zaraz po naszym powrocie z manewrów. W rezultacie, na uroczystości w oba dni, wieczorem na apel poległych i na drugi dzień samego święta, stanął pułk w takich stanach, że każdy szwadron wystawił po trzy silne plutony, a więc więcej jak wystawialiśmy normalnie w pełnym okresie szkolenia. Pod koniec uroczystości, gdy pułk miał już odmaszerować do defilady, dowódca pułku podszedł do gen. Sochaczewskiego i rozmawiał z nim chwilę, poczem generał głośno wywołał mnie: - pan porucznik Dąbrowski, proszę do mnie. Byłem w 1. szwadronie, musiałem więc przejść z prawego skrzydła pułku, przez wielki plac po przekątnej nie bardzo wiedząc o co chodzi. Gdy stanąłem przed generałami zaszalutowawszy szablą zameldowałem się, generał wypowiedział formułę o nadaniu mi znaku pułkowego i przypiął mi odznakę, a dowódca pułku wręczył mi legitymację i generał gratulując mi dodał: - jest to najwyższe pana odznaczenie, dopóki pan nie zdobędzie odznaczenia bojowego. Słowa pana generała miały się sprawdzić, ale w jakże dramatycznych okolicznościach i nie na polskiej ziemi.

Defilada plutonami rozwiniętymi wypadła w tym dniu wspaniale. W czasie tego święta, które łączyło się z 15-leciem odrodzenia pułku w wolnej Polsce, podczas obiadu żołnierskiego w krytej ujeżdżalni, pięknie udekorowanej jak zwykle, został odsłonięty i zaprezentowany pułkowi pierwszy raz wielki obraz szarży 5 pułku ułanów pod Zasławiem 23 IX 1920 r., wykonany w pułku w 1933 r. przez artystę malarza z Poznania, zgodnie z relacjami i wskazówkami uczestników szarży. Było to pamiętne święto.

Drugi wypadek miał miejsce w 1939 r., a więc w czasie ostatniego naszego święta, jakie obchodziliśmy w koszarach i w warunkach pokojowych. Z manewrów odszedł, na wielkie ćwiczenia pod Łuckiem, szwadron kombinowany ze szwadronów 1. i 2. pod dowództwem rtm.

W. Jakubowskiego. Pułk wrócił do koszar po zakończeniu swoich ćwiczeń i zbliżało się święto pułkowe. Mimo, że atmosfera była napięta wobec wypadków politycznych, sprawy Sudetów i groźby wojny, starszy rocznik został zwolniony normalnie. O naszym szwadronie nie mieliśmy wiadomości i właściwie straciliśmy nadzieję, żeby zdążył na święto. Byłem wówczas adiutantem pułku i czekałem wciąż na telefon. Rano, w dniu samego święta, nadeszła wiadomość, że szwadron wylądowuje się z transportu na stacji Ostrołęka; pytaniem było, czy zdążą na uroczystość. Ostatecznie, gdy pułk niemal wychodził na zbiórkę, szwadron przymaszerował do koszar w hełmach, w mundurach ćwiczebnych, drelichowych, tak jak odszedł pod Łuck. Dowódca pułku wydał rozkaz, że szwadron ma szybko oporządzić konie i wystąpić w swoim składzie, w umundurowaniu jak jest, w szyku pieszym, oczywiście z bronią białą u boku. Oficerowie nałożyli tylko długie rękawice z mankietami, jakie używano do wystąpień uroczystych. Tak wystąpił szwadron, zajmując miejsce na prawym skrzydle pułku i dodając swoją postawą marsową coś nowego do zwyczajnego stroju naszego święta, coś co miało nastąpić w rok później: była to wojna!

Mile bardzo wspominam nasze niezapomniane święta pułkowe i jakże chciałbym jeszcze jedno chociażby przeżyć. Niemniej z perspektywy czasu, będąc o wiele starszym, widzę pewne rzeczy pod innym kątem. Święto było niewątpliwie piękne, ale można było pewne szczegóły opracować niewątpliwie jeszcze lepiej, jeszcze staranniej. Na wstępie tego wspomnienia, podałem warunki w jakich znajdował się pułk i ogólne nastawienie, jakie u nas było, że święto jest naszą sprawą wewnętrzną. I dzisiaj sędzę, że pułk miał rację trzymając się wiernie terminu swego święta i pamiętnej dla niego rocznicy, niemniej nasuwają mi się następujące uwagi:

– w warunkach, w jakich odbywało się u nas wcielenie roczników rekruckich i zwolnienie roczników wysłużonych, w drugiej połowie września ułan pułku mógł być obecny tylko w czasie jednego obchodu święta pułkowego, na początku drugiego roku swojej służby. Biorąc pod uwagę, jak wielkie znaczenie wychowawcze miało święto pułkowe i jak wielki stanowiło łącznik dla żołnierzy z jego oddziałem, była to dla naszych ułanów bardzo duża strata. Fakt, że święto odbywało się w skromniejszych ramach, że pułk nie występował konno, w całej

swojej okazałości, miał mniejsze znaczenie. Nie byliśmy zresztą pod tym względem wyjątkiem. Ale termin jednego święta był dla naszych ułanów stracony;

– co znacznie gorsze, konieczność odkomenderowywania ułanów do oddziałów, centrów i na funkcje poza pułkiem sprawiała, że niektórzy ułani i to w liczbie dość pokaźnej nie byli nigdy na święcie pułkowym. Przychodzili do pułku już po święcie, odchodzili z pułku prawie przed następnym i przed jeszcze następnym byli zwalniani ze służby czynnej. To był, moim zdaniem, największy minus daty naszego święta pułkowego, ale na to trudno było coś poradzić. Chyba zmienić święto pułkowe, co było jedynym wyjściem, ale na to zdecydować się nie było łatwo;

– udział społeczeństwa Ostrołęki i okolicy był raczej nikły. Wpływał na to przede wszystkim fakt, że prawie zawsze uroczystość święta odbywała się w dzień powszedni. Jakie było miasto i okolica - przedstawiłem na wstępie, ale też trudno było temu społeczeństwu oderwać się od codziennej pracy dla asystowania tłumnego w święcie pułku, odbywającemu się w dodatku nie w mieście, a w koszarach, od miasta nieco oddalonych. Pułk w mieście występował w całości dwa razy do roku: dnia 11 listopada, oczywiście pieszo, bo zaledwie w jakiś tydzień po wcieleniu nowego rocznika rekruckiego, i w dniu 3 maja, konno, na Mszy św. polowej i w defiladzie galopem na błoniach podmiejskich, w pobliżu miejsca sławnej bitwy w 1831 r. Zapewne, w czasie naszego święta byli zawsze zapraszani i obecni przedstawiciele społeczeństwa, w czasie apelu poległych i w czasie uroczystości święta brama koszar była otwarta i kto chciał mógł wejść i obserwować obchody, ale czy nie można było zrobić więcej? Może przynajmniej ściągnąć młodzież szkolną, by przybyła zbiorowo, co wieczorem na apel było zupełnie możliwe, na drugi dzień rano zależało od władz szkolnych, z którymi należało się porozumieć. Byłoby to z pożytkiem dla obu stron, niewątpliwie;

– jeżeli uważam za wielki plus nie przeładowanie programem dnia święta pułkowego, tak by nie stał się udręką w pewnym sensie, to dużym znowu minusem było nie organizowanie zabawy ułańskiej, która by była dla nich wielką rozrywką i radością. Pułk miał raczej trudne warunki pod tym względem, o drugiej stronie uczestników, a więc o społeczeństwie i jego trudnościach już wspominałem, ale nie wiem

czy dostatecznie przemyślano tę sprawę i czy nie można było zrobić coś więcej w tym kierunku;

– wreszcie, chciałbym wspomnieć o pewnym aspekcie najbardziej wzruszającego i widowiskowo najefektowniejszego punktu programu święta – apelu poległych, nadając tej uwadze szersze znaczenie. Na apelu poległych odczytywano nazwiska żołnierzy pułku poległych w bojach lub zmarłych z ran. A jednak straty pułku w czasie wojny obejmowały nie tylko ich, ale i znaczną liczbę żołnierzy zmarłych z trudów wojennych, wskutek epidemii grasujących i w ogóle w służbie w pułku. Jestem z największym szacunkiem dla tych, którzy padli i w boju za wolność Ojczyzny, jednak twierdzę, że ci „inni” byli niesprawiedliwie pomijani w apelach pułku, w oficjalnych wykazach strat w wojnie 1918-20. Wyposażenie oddziałów naszych na ciężkie miesiące zimowe na froncie, a nawet w tzw. „kadrach”, było częste niedostateczne, jak i pomoc sanitarna, co nie było winą oddziałów. 5 pułk ułanów, stojąc na linii bojowej nad Słuczą, a później nawet na wypoczynku w Sławucie, był dotknięty ciężką epidemią tyfusu, kto zabrała wiele ofiar i to na pewno wśród najlepszych żołnierzy również. Nazwiska ich nie były nigdy umieszczane na tablicach poległych, w wykazach strat w „Zarysach historii wojennych pułków” ani nie były odczytywane na apelach w dniu przeznaczonym właśnie dla ich uczczenie; tylko polegli nie lekceważąc ich ofiary, nieraz od zabłąkanych kul, mieli przywilej wyłącznego i masowego bohaterstwa. Zapominano o tych, którzy mniej efektownie, ale także spełnili swój OBOWIĄZEK, którzy oddali swe młode życia w służbie Ojczyzny, w szeregach pułku, pod jego sztandarem, pod jego proporcami. Nazwiska zmarłych powinny być odczytywane wraz z poległymi, z odpowiedzią: „zmarł w służbie w pułku”.

Lata 1830-1856

27 grudnia 1830 roku Komisja Rządowa Wojny zawarła z Konstantym hr. Zamoyskim umowę, na mocy której ordynat miał wystawić własnym sumptem pułk jazdy. Tę datę uważa się za dzień narodzin 5 Pułku Ułanów im. Zamoyskich. Już 2 lutego nowy pułk został włączony do 3 Dywizji Rezerwowej Jazdy, 18 lutego był na pozycjach bojowych

pod Wawrem a w dniu następnym odnotowano nazwiska pierwszych ofiar; wśród rannych był Józef Grottger, ojciec Artura.⁹

Teczka nr 1 w dziale II kolekcji Adama J. Dąbrowskiego zawiera korespondencję prowadzoną przez Niego między innymi z bibliotekami (Jagiellońska w Krakowie, przy Polskim Ośrodku społeczno-Kulturalnym w Londynie, Polska w Paryżu) oraz archiwami (Archiwum Główne Akt Dawnych). Są to głównie wypisy ze źródeł. W teczce nr 2 znalazły się materiały bardziej zwarte dotyczące lat 1830-1831, w tym udziału pułku w bitwie pod Grochowem, kiedy to gen. Ludwik Kicki poprowadził skuteczną szarżę 2 dywizjonu 2 pułku ułanów i trzech szwadronów 5 pułku na kirasjerów rosyjskich. Z kolei do teczki nr 3 trafiły bogate wypisy (dużo rozkazów, zestawień osobowych) z opisów bitwy pod Ostrołęką (26 V) i pod Młynarzami (14 VII). I te zestawy źródeł oraz fragmentów opracowań zachowały wartość mimo ukazania się nowych monografii.¹⁰ Podobne rzecz się ma z dociekaniem A. Dąbrowskiego w sprawie barw pułkowych, umundurowania i uzbrojenia (teczka 4). Autor opracował 31 biografii do zamierzonej kartoteki żołnierzy 5 Pułku Ułanów im. Zamoyskich (teczka 5). Zebrał również liczne zdjęcia, grafiki, varia (teczki nr 7 i 8).

Imponująco wygląda zawartość pudełek nr 1-3 z mikrofilmami i fotokopiami. Powtarzają się częściowo spisy ułanów 5 pułku (w sumie około 40 stron), jest lista żołdu wypłaconego oficerom już w styczniu 1831 roku. Zadziwia skrupulatność badacza, jego ambitny zamiar opracowania pełnej monografii pułku od 1830 roku do II wojny światowej, choć z pewnością potrzebna będzie krytyczna ocena niektórych zgromadzonych materiałów.

5 pułk ułanów miał cztery „narodziny”, które Dąbrowski chciał opisać szczegółowo: w 1830/1831 roku, w 1856 roku (krótki epizod z okresu wojny krymskiej), w 1917 i w 1918/1919 roku. Nie mógł natomiast zająć się jeszcze jednym wcieleniem „piątaków”, czyli pułkiem ułanów spieszonych Armii Krajowej.¹¹

⁹ W. Draczyński, *5 Pułk Ułanów im. Zamoyskich 27 XII-18 IX 1831*, Częstochowa 2002, s. 10-11, 19-20.

¹⁰ Vide prace W. Majewskiego, S. Przewalskiego, W. Tokarza, tomy poświęcone bitwie ostrołęckiej, wydane przez Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe im. A. Chętnika.

¹¹ Vide: E. Filichowski, *Historia obwodu ostrołęckiego Armii Krajowej. 5 Pułk Ułanów*

Wrzesień – październik 1939 roku

Ten okres, podobnie jak i lata trzydzieste w garnizonie ostrołęckim, A. Dąbrowski znał dobrze z autopsji, był jednym z wyróżniających się oficerów kawalerii młodszego pokolenia. Żałować tylko można, że nie wyruszył na wojnę ze „swoim” pułkiem, nie dowiódł na szlakach bojowych Podlaskiej i Suwalskiej Brygad Kawalerii swego dobrego przygotowania do wypełnienia obowiązku oficera zawodowego. Tym samym nie miał i własnych obserwacji z walk nad linią Narwi, z odwrotu ku Puszczy Białowieskiej, dotarcia pod Kock i udziału w tej ostatniej bitwie wojsk II RP z siłami niemieckimi. Charakterystyczne, że w zebranych materiałach nie ma również wspomnień ówczesnego rtm. Dąbrowskiego ze służby adiutanckiej u boku gen. Wacława Stachowicza. Czyżby nie dała mu ona oczekiwanych satysfakcji? Może obawiał się ujawnienia tajemnic zbyt wstydliwych, mało chwalebnych? A może po prostu źle czuł się w roli adiutanta szefa sztabu, bo był powszechnie uważany za wzorowego oficera liniowego, miał dobry kontakt z podkomendnymi i kolegami, z pewnością okazałby dzielność w boju.

Teczka nr 1 w dziale III to bogaty zestaw relacji, listów, ankiet z danymi o dziejach 5 Pułku Ułanów Zasławskich w kampanii 1939 roku. Oto niektóre z 62 pozycji: relacja szefa Sztabu Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” ppłk dypl. Stanisława Podkowińskiego; zarzuty dowódcy Podlaskiej BK gen. K. Kmicica-Skrzyńskiego wobec dowódcy SGO „Narew” gen. Czesława Młota-Fijałkowskiego; przesłuchanie przez kpt. Stefanowicza dowódcy 5 Pułku Ułanów Zasławskich płk. Stefana Chomicza¹²; relacja zastępcy dowódcy a następnie dowódcy pułku ppłk. Jerzego Andersa; odpis dziennika dowódcy 2 szwadronu rtm. Zbigniewa Piotrowskiego; wspomnienia i sylwetka dowódcy plutonu w 3 szwadronie ppor. Wiesława Makowskiego; opracowania autorstwa dowódcy szwadronu ciężkich karabinów maszynowych rtm. Janusza Jacyny-Onyszkiewicza, który wystąpił z obroną płk. S. Chomicza (uwagi swe dołączył gen. L. Kmicic-Skrzyński); rela-

Spieszonych w Ostrołęce. Ostrołęka 1997.

¹² 15 IX płk Chomicz został odwołany ze stanowiska dowódcy pułku i odesłany do Wołkowyska. Miejsce po nim zajął ppłk Jerzy Anders.

cja adiutanta por. Grzegorza Płodowskiego; drobne uwagi dowódcy 4 szwadronu por. Tadeusza Mierzyńskiego; bardzo cenny pamiętnik ppor. rez. Jerzego Przywieczerskiego z 1. szwadronu; relacja dowódcy plutonu w 1 szwadronie ppor. Zdzisława Krzywobłockiego z bitwy pod Syrokomlą; dane o służbie weterynaryjnej. W teczce tej znalazły się również źródła do dziejów wrzesniowych innych pułków, polemiki, sprostowania, materiały prasowe, nekrologi oficerów. Jest nawet wyjaśnienie gen. L. Kmicic-Skrzyńskiego odnośnie jego rzekomych układów z wkraczającymi wojskami sowieckimi.

Tytułem przykładu proponuję fragment zapisów por. G. Płodowskiego. „Znowu marsz nocny. Łuny pożarów i białe rakiety. Oddziały niemieckie otaczają nas ze wszystkich stron. Jaki wspaniały środek wymyślili Niemcy na nerwy żołnierskie. Wszędzie białe rakiety mówiące - „Wir sind hier”. W straży przedniej idzie drugi szwadron. Marsz męczący; ciężki.

Poniedziałek - 11 września. (...) Pomiędzy szosą prowadzącą z Ostrowi Mazowieckiej na północny-wschód, a szosą Zambrów - Czyżew już z daleka widać ślady bitwy. W lesie z prawej strony szosy z Ostrów Mazowiecka rozbite tabory naszego pułku. Wozy, pozabijane konie, są i trupy. Rozsypane papierosy „Junaki”, suchary itp. Wstrząsający obraz. Konie z jelitami na wierzchu. Tabory były zaskoczone poprzedniego dnia, tak jak dziś zaskoczeni zostali Niemcy. Po lewej stronie szosy stoją ich zdobyte samochody. Kolosy łączności. Wspaniały sprzęt, moc sucharów, skradzionych perfum i papierosów. Wspaniałe aparaty, plamiste, ochronne plandeki. Żołnierze to rozbierają. Umiera Niemiec, prosi o zawiadomienie matki. Zabieram mapy, film, książkę sygnałową, dokumenty. Inni biorą aparaty fotograficzne itp. Walka trwa, prowadzona przez 9 psk i 10 pułk ułanów. Wchodzimy do niej i my. Na szosie Zambrów - Czyżew szereg rozbitych samochodów pancernych i czołgów niemieckich. Wozy niemieckie są produkcji czeskiej (zemsta losu!).¹³

¹³ Z rejonu Broku pułk odszedł wraz z Podlaską BP na Małkinię. W Chmielewie zaskoczono kolumnę niemiecką. Dramatyczne sceny miały miejsce przy przekraczaniu szosy Zambrów – Czyżew – Nur – Siedlce. Kolejne ciężkie walki wywiązały się na szlaku odchodzenia przez Dąbrowę Kościelną w kierunku Bielska.

W teczce nr 2 w dziale dotyczących walk we wrześniu-październiku 1939 roku A. Dąbrowski umieścił własne ustalenia obsad osobowych (w tym listę podoficerów) w 5 pułku i strat. Powtarzają się listy, z pomocą których autor konsekwentnie zmierzał do wyeliminowania pomyłek i wniesienia uzupełnień do już publikowanych tekstów. Wszystko to wymaga bardzo starannego rozpracowania, podobnie jak i zawartość teczki nr 3: odznaczenia, awanse, kontrowersje wokół akcji na Brok nad Bugiem i odwołania płk. S. Chomicza¹⁴. Ta ostatnia sprawa legła cieniem na ocenę roli Ułanów Zasławskich w działaniach na Mazowszu Północno-Wschodnim i Podlasiu.

Uzupełnienia

Nie można w przyszłych badaniach nad dziejami 5 pułku pominąć również informacji zgromadzonych w teczce nr 4. Adam J. Dąbrowski wielką uwagę przywiązywał do symboli pułkowych: sztandaru, odznak, barw, hymnu. Przyznał, że od dawna się interesował dziejami sztandaru, zbierał na jego temat wiadomości. Istnieje ślad, że w okresie wojny krymskiej ułani mogli przejąć sztandar pułku kozaków sułtańskich, gdy ten przestał istnieć i przekazał „swe kadry do rozbudowy dywizji anglo-polskiej gen. Zamoyskiego”. Ciekawie brzmi i następująco informacja, że Dąbrowski przystępując do pisania szkicu o sztandarze 5 Pułku Ułanów Zasławskich zorganizował w grudniu 1957 roku spotkanie oficerów zamieszkałych w Londynie, na którym „została omówiona sprawa Sztandaru Pułku w czasie wojny w Polsce w 1939 r. (kampania wrześniowa), odesłania Sztandaru z pułku na frontie do Wołkowyska a następnie do Wilna (...). Protokół takiego zebrania został spisany i zostanie złożony w instytucji, która przechowuje i opiekuje się Sztandarami Wojska Polskiego będącymi na obczyźnie, a więc do Fundacji Sztandarowej w Instytucie Polskim i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie. Z pewnych względów traktuję ten protokół

¹⁴ 5 Pułk Ułanów Zasławskich nie dołączył do walk o miasto. Okazało się jednak, że główny cel akcji - most przez Bug został już wcześniej zniszczony.

jako poufny i spodziewam się, że takim pozostanie jeszcze przez kilkanaście lat.”

Autor przyznał, że niewiele udało mu się zebrać danych o Kole Opieki, czasie jego powstania, organizacji wewnętrznej, zarządzie, członkach (...). A szkoda, bo Koło Opieki zastrzyżyło sobie na osobny rozdział w historii 5 Pułku Ułanów Zastawskich i niewiele pułków miało taką organizację opiekającą się żołnierzami pułku, jak 5 Pułk Ułanów miał swoje Koło Opieki.” Po czym następuje garść danych o stojącej na czele Koła Opieki Marii Wędrowskiej, matce ułana-ochotnika w szeregach 5 Pułku Ułanów, Tadeusza Wędrowskiego. „Nasuwa się pytanie: kiedy powstała myśl ofiarowania Sztandaru Pułkowi w Kole Opieki? Co do tego możemy tylko snuć przypuszczenia. Myśl taka mogła nasunąć się, gdy szwadrony Pułku zaczęły wychodzić na różne fronty, a więc dywizjon pod Lwów w styczniu 1919 r., dalsze szwadrony na fronty białoruski i wołyński. Wydaje się, że jeżeli już wówczas myśl o Sztandarze dla Pułku błędziła w umysłach Koła Opieki, to prawdopodobnie projekt zarysował się w sposób zdecydowany w związku z rocznicą bitwy pod Kaniowem w dniu 11 maja”. Dalej następuje dokładny opis sztandaru, zestawienie podobieństw i różnic w stosunku do innych sztandarów oraz chorągwi. Autor bardzo starannie przeanalizował przepisy i zwyczaje, by zestawić cechy charakterystyczne sztandaru 5 pułku: inny wymiar płachty sztandarowej, orzeł bez wieńca na prawej stronie sztandaru, hasło Bóg i Ojczyzna a nie Honor i Ojczyzna, napis od Koła Opieki, brak kokardy i szarf u szczytu drzewca, mniejszy od przepisowego orzeł u szczytu drzewca. Dąbrowski odrzucił też twierdzenie T. Nowińskiego, że 5 pułk jako pierwszy z kawaleryjskich otrzymał sztandar w odrodzonej Ojczyźnie.

Wiele z tych ustaleń zachowało wartość, jednak okazało się, że odnalazły się szczęśliwie aż dwa sztandary 5 Pułku Ułanów Zastawskich.¹⁵ A. Dąbrowski był przekonany, że w końcu lat trzydziestych sztandar historyczny z 1919 roku został poddany renowacji a tymczasem powstała prawdopodobnie w 1937 roku jego replika i ją pułk zabrał na wojnę. To dobry przykład dla zilustrowania trudności

¹⁵ J. Dziewirski, J. Kijowski, H. Maćkowiak, op. cit., s. 163-180, łącznie ze wspomnieniami Stanisławy Przedpeńskiej, córki Marii Wędrowskiej.

towarzyszących badaniom nad dziejami wojska polskiego okresu II RP w sytuacji, kiedy nie było dogodnych kontaktów między krajem a emigracją powojenną.

Kolekcję 388 w Instytucie Polskim i Muzeum im. Sikorskiego zamykateczka nr z różnorodną zawartością. Są w niej między innymi: wspomnienia ze Szkoły Podchorążych Kawalerii, pamiątki z rajdów i konkursów konnych (na przykład Ziemi Łomżyńskiej w 1930 i 1931 r.), informacje o kołach sportu konnego w 5 pułku i 12 dywizjonie artylerii konnej, dyplomy, wyniki. To także cenne przyczynki do życia w garnizonach, wzbogacone fotografiami i drukami okolicznościowymi.

Zawartość, tu zaledwie zaanonsowanej, kolekcji czeka na badaczy, potrzebny jest też pełny inwentarz jej zawartości. Te prace wstępne powinny poprzedzić wydanie nowej monografii 5 Pułku Ułanów Zastawskich a w niej z pewnością znajdzie się i miejsce na zaprezentowanie sylwetki mjr. Adama J. Dąbrowskiego, oficera i badacza, głoszącego chwałę „swego” pułku w dalekim Londynie.

ŹRÓDŁA

1. Dąbrowski A.J., *Historia 10 Pułku Ułanów Litewskich*, Londyn 1982.
2. Dziewiarski J., Kijowski J., Maćkowiak H., *5 Pułk Ułanów Zastawskich. Zarys dziejów*, wyd. 2, Ostrołęka 1994.
3. Nowiński T., *5 pułk Ułanów Zastawskich*. Seria: *Zarys historii wojennej pułków polskich 1918-1920*.
4. Draczyński W., *5 Pułk Ułanów im. Zamoyskich 27 XII-18 IX 1831*, Częstochowa 2002.
5. *Vide* prace Majewskiego W., Przewalskiego S., Tokarza W., tomy poświęcone bitwie ostrołęckiej, wydane przez Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe im. A. Chętnika.
6. *Vide*: Filichowski E., *Historia obwodu ostrołęckiego Armii Krajowej. 5 Pułk Ułanów Spieszonych w Ostrołęce*. Ostrołęka 1997.

SUMMARY

The hero of this article – master Adam Józef Dąbrowski – the grandson of the famous general Jarosław Dąbrowski, on the one hand he was a soldier - lancer who participated in Polish Defense War in 1939, on the second hand a historian who was passionately fond of military service. He wrote several works and a large number of articles. When he died, his collection of works and books was handed down to The National Institute and the General Sikorski Museum.

The article points out the work of major Babrowski when he was on duty in Ostrołęka in the 5th Zastawskich Lancers Regiment from 1931 to 1939